



Miesięcznik

Młodzieży Gimnazjalnej T. T. Z.

Ostrów Wlkp. -- Inowrocław

Rok VIII.

Październik 1932 r.

Nr. 1.

Abonujcie „Promień”



**Numer niniejszy
winien się znaleźć w ręku każdego.**

Wszyscy chcemy
dokonać

Promień

Dokona
kto może! Mick.

Miesięcznik Młodzieży Gimnazjalnej Ostrów - Inowrocław
nakładem T. T. Z-u. w Ostrowie Wlkp.

Kierownik wydawnictwa : Przymusiński Zbig - VII	Redaktor odpowiedzialny : Prof. St. Komęza	Redaktor naczelny : Brodzki Wl. - VIII
--	---	---

W DZIALE INOWROCŁAW :

Kierownik wydawnictwa : Kasprowicz Józef - VIII	Redaktor odpowiedzialny : Prof. Molski
--	---

PRENUMERATA : W miejscu rocznie 2,25 zł, kwart. 75 gr, poj. numer 30 gr.
Z wysyłką rocznie 3,15 zł, kwart. 1,05 zł, poj. numer 35 gr.

Treść nr. 1:

1. Wszyscy chcemy dokonać
2. Od Redakcji.
Do Kolegów z Ostrowa
4. Oczekujemy waszego odzewu
5. Refleksje idenwe.
6. Sprawozdanie z akademji na cześć Żwirki i Wigury
7. Pośmiertne wspomnienia
8. Zwycięstwo i grób
9. Twórczość polska
10. Upomnieniu
11. Nasze Credo
12. Ulica
13. Szkice z życia obozowego
14. Za Niemen
15. Kronika inowrocławska
15. Kronika ostrowska
17. Vive la bagatelle
18. Dział rozrywek umysłowych
19. Komunikaty i odpowiedzi redakcji.

„Wszyscy chcijmy dokonać”
 „Dokona kto może”! A. Mick.

Kochana Młodzieży!

Rozpoczęliśmy nowy rok pracy na ławie szkolnej i nowy okres dorobku na niwie społecznej w organizacjach gimnazjalnych. Jak w latach ubiegłych, tak i obecnie wszelkie poczynania opromieniać będą — zawsze żywe ideały Filomatów i Filaretów wileńskich, których Mickiewicz zagrzewał do czynu wołając:

„Wszyscy chcijmy dokonać,
 „Dokona, kto może!”

Jeżeli kiedy, to dziś, jeżeli komu, to młodzieży polskiej potrzeba czynu.

Nadeszły czasy ciężkie, twarde życie wymaga tężyzny ducha i ciała! półśrodki nie wiodą do 'celu, w natłoku zginie słaby, ostoja się tylko potężny. Hartujcie więc ciało, wykuwajcie żelazną wolę i stalowy charakter. Młodzież polska nie może być niedorozwiniętą! Wy macie podjąć trud dźwignia odpowiedzialności za mocarstwową przyszłość Polski, bo na słabą Polskę niema miejsca w Europie. Nam nie wolno stracić ani jednej pary rąk do pracy, ani jednego mózgu czy serca, każdy jest i będzie potrzebny aby podjąć i wykonać obowiązki obywatela wolnego Państwa. Już od młodości, od szkolnej ławy każdy młodzieniec winien przygotowywać się do zajęcia stanowiska przy warsztacie pracy społecznej. Szkołą życia, to Wasze organizacje a T.T.Z. przedewszystkiem. Jednością silni, razem zwyciężymy! Mamy na zawołanie wiele słów -- ale zało mało czynów.

„Wszyscy chcijmy dokonać”:

Prof. ST. KOMEŹA,
 opiekun T.T.Z. i „Promienia”.

Mamy na zawołanie wiele słów --

ale zało mało czynów.

A. Popliński.

Od Redakcji!

W tym roku w życiu naszego „Promienia” zachodzą ważne zmiany. Dotychczas, jak wiadomo, drukowaliśmy nasze piśmko u nas w zakładzie, własnymi siłami. Okazało się jednak, że wydawanie piśmka w ten sposób, przynosi szkodę tak dla uczniów, zajętych drukowaniem, jak i dla samego piśmka, gdyż często brakowało chętnych do pracy, tak, że ostatecznie pracowały nieliczne jednostki dla których, podobna praca była prawdziwą „szyfą” pracą.

Z tego powodu Wydawnictwo „Promienia” powzięło uchwałę drukować piśmo w drukarni prywatnej. Po przejrzeniu szeregu ofert, wydawnictwo przyjęło ofertę drukarni p. Grześczyka. Odpadnie więc praca techniczna, pozostanie więcej czasu i sił na pracę redakcyjną. Mamy nadzieję, że podniesiemy „Promień” na wyższy poziom.

Nadzieja tem pewniejsza, że razem z nami stają do współpracy Koledzy z T. T. Z. gimn. męskiego w Inowrocławiu. Serdecznie Was, Koledzy, witamy! Obiecujemy sobie, że współpraca ta przyczyni się nie tylko do zbliżenia się obu zakładów, lecz także do podniesienia poziomu „Promienia”.

I tak „ramię do ramienia” łatwiej zrealizujemy ideały naszych Przodków z Tomaszem Zanem na czele.

REDAKTOR NACZELNY.

Do Kolegów z Ostrowa

Koledzy!

Pamiętacie uchwałę Walnego Zgromadzenia? Uchwaliliście z dochodu „Promienia” utworzyć stypendjum dla Was, kiedy pójdziecie na Uniwersytet i niejedynemu potrzebować będzie pomocy materialnej: — Kiedyż „Promień” będzie miał możność zrealizować uchwałę? O toż tylko wtedy, kiedy każdy z was zaprenumeruje, lub zakupi „Promień”. Komunikujemy Wam, że piśmko wychodzić będzie w znacznie zwiększonej objętości, mimo to cena nie została podwyższona. Te grosze, które wpłaciecie za „Promień”! (po opędzeniu kosztów druku) to wasza oszczędność na studia wyższe, zapewne wstydyłby się musiał każdy ten kolega, któryby nie kupował „swojego” piśmka.

Czy nie tak? A więc „Promień” dla wszystkich, bez wyjątku, za miast „lodów”, cukierków, czy jeszcze czegoś tam — kup „Promień”, a przyspieszysz utworzenie stypendjum!

ADMINISTRACJA

WILHELM TSCHURL
(Inowrocław)

Oczekujemy waszego odzewu!

Żyjemy w czasach niesłychanie ciekawych.

Wszystkie dziedziny naszego życia czy to gospodarcza, ekonomiczna, polityczna, czy wreszcie kulturalna przeżywają niesłychanie ciężki kryzys. Ten kryzys, odmieniany we wszystkich przypadkach liczący pojedynczej i mnogiej, wycisnął swoje piętno na literaturze, która moim zdaniem jest najważniejszą gałęzią kultury. Tak — literatura nasza przeżywa ostre przesilenie. Zapanował dziwny jakiś zastój w tej dziedzinie. Jednak stan ten trwa już za długo.

Poważne pisma literackie przestały wychodzić, nowe na ich miejsce nie przychodzą. Co gorsza kasuje się nawet dodatki literackie po różnych pismach.

Zaś bardzo solidne firmy wydawnicze wydają na rok jedno nieskie tłumaczenie jakiejś tam panny Skowronek lub 30 stronicowy „tom” poezji.

Na froncie literackim — dolce far niente! —

Dziwny to stan. — Lecz nie dziwny się, miejmy nadzieję, że jest to okres przejściowy. Należy się spodziewać, że wraz z poprawą sytuacji materialnej ludności, przyjdzie ożywienie się ruchu wydawniczego i wzmoże się zainteresowanie sprawami sztuki i literatury.

Raczej obawiać się trzeba czegoś innego.

Czy czasem zastój w literaturze nie komplikuje wyczerpania się zdolności twórczych młodego pokolenia pisarzy — poetów w szczególności.

Po hałaśliwym okresie masowej, programowej twórczości i programowej również propagandy, gdzie nie przebiegano w środkach, które zaciemniały jasność spojrzenia na całokształt prądu (np. Jednodniówka futurystów w rodzaju „Nuż w bzuhu”) — najmłodszą naszą poezję spowila, głucha, jałowa cisza.

Poeci różnych ugrupowań dziwnie szybko spoczęli na laurach. Czyżby zrezygnowali z literackiego trudu, obracając swą uwagę ku praktyczniejszym, łatwiejszym dziedzinom życia?

Nie pomoga modlitwa:

„Daj o Panie poczynąć płomiennosc

I nieugięta, jak miecz dumna wolę

Niech życie moje zwie się: Wieczna Zmienność

A wiecznej zmienności — na duszy cokole”.

i młodociani poeci milkną.

Poezja jednak, jakby się naogół zdawało, rzecz niepotrzebna, zginąć nie może.

Droga więc dla rozwoju nowych, młodych talentów stoi otworem.

Zaznaczam jednak, że aczkolwiek droga ta piękna i pociągająca to jest ona jednak żmudna i trudna zarazem.

I tu niebezpieczeństwo największe — niebezpieczeństwo omyłki, grofomanja — i rzeczywiste zdolności literackie, przelotne wzruszenie — i prawdziwy poryw natchnienia, próżność — i powołanie.

Pamiętajmy, że skoro uczucia nasze są rzeczą najpierwszej wagi, musimy bezwarunkowo się starać, by one całe, nietknięte, nie tracąc swego zabarwienia przedostały się z wnętrza naszego do wnętrza osób, którym pragniemy je zakomunikować.

Wszystkim tym, którzy czują się na siłach — pisemkiem naszym służyć chcemy.

Oczekujemy od Koleżanek i Kolegów odzewu na nasz apel.

Może niedługo, będziemy mogli napisać, że życie współczesne — to my!

Niniejszy dział literacki zamierzamy prowadzić stale. Prócz wierszy i nowelek zawierać będzie artykułiki i recenzje teatralne, tak również recenzje literackie i kroniki.

Wszystkie nadesłane prace będzie redakcja skrupulatnie badała i oceniała, a o wyniku informowała w „Poradniku literackim”. Być może, że zajądą czasem omyłki jednak zawsze z najpilniejszą n wagą i serdeczną życzliwością przeglądać się będzie materiały nadesłane.

Jaką będzie muzyka przyszłości — trudno przewidzieć, tempo zmian może zbudzić z letargu poezję zawieszoną w próżni.

Chcę jeszcze raz zaznaczyć, że twórczość się odrodzi, gdy odnajdzie się zagubiona miłość dla Polski!

Nowa twórczość musi być przede wszystkim sobą.

Taką była zawsze, ilekroć stawała u szczytu swojego rozwoju — i taką pozostać musi w przyszłości.

Refleksje ideowe

(Z kuźni ideowej Towarzystwa Tomasza Zana
przy Państw. Gimnazjum im. Jana Kasprowicza)
w Inowrocławiu.

Materiału do moich rozważań dostarczyli mi członkowie mojej organizacji, wypowiadając się na zebraniach ideowych i kołach naukowych.

Niniejszym artykułem otwieram cykl prac, których celem będzie zaznajomienie członków Związku Tow. Tom. Zana z dorobkiem na polu pracy ideowej środowiska inowrocławskiego w ostatnich dwu latach.

Wkroczyliśmy na teren epoki, która życie tak indywidualne jak i zbiorowe, objęte organizacją państwową, pchnęła olbrzymią siłą naprzód, zreformowała je od podstaw aż do daleko idących szczegółów. Wszystkie dziedziny życia uległy całkowitemu przetworzeniu, przelały się w nowe formy, na które nie byliśmy odpowiednio przygotowani i do których dziś musimy się na gwałt dostosowywać.

Nas czeka dwojakie zadanie:

- 1) zorganizowanie państwa na wewnątrz w czym rozumiemy możliwie najlepsze uregulowanie podstaw życia społecznego, wprowadzenie poszczególnych dziedzin tego życia na tory odpowiedzialności,
- 2) zorganizowanie na zewnątrz, umocnienie podstaw wolnościowych i ustalenie stosunku Polski do ogółu państw innych.

Pozatem czeka nas jeszcze praca nad zdobywaniem tych wartości i cech epoki współczesnej, które już dawno stały się udziałem cywilizacji zachodniej i które dzisiaj tej cywilizacji zasadnicze piętno nadają. Wszystkie siły zebrać musimy, by wznieść się na ten poziom na którym zyskuje się miano państwa współczesnego, państwa silnego wewnątrz, niezależnego zewnątrz, wysokiego kulturalnie i przy tem wszystkim będącego jedną z sił popędowych ogólnego postępu, słowem produktywnego.

Nie wiemy, czy dzisiejsza generacja, wychowana jeszcze w psychozie niewoli, nasiąknięta jej specyficznymi warunkami, działalność państwowo-twórczą poprowadzi w wymienionym kierunku. Nie jest to dla nas istotnem.

My winniśmy sobie zdać sprawę z tego, że ciężar ten spadnie wkrótce na nasze barki, jako pokoleniu, które bezpośrednio po starszem obejmie kierownictwo nawa państwową i jako pokolenie, które z bolesnem stuleciem niewoli i jej warunkami nie miało punktów stycznych, których wychowało się w atmosferze wolnej i na życie patrzy obiektywnie, nie przez przez pryzmat stosunków zaborczych.

Przygotować do tego zadania ma nas już teraz, zanim staniemy na arenie życia społecznego Towarzystwo Tomasza Zana, którego zamierzenia i charakter ideowy bliżej w ten sposób określany.

- 1) Uważamy, że naczelnym punktem programu ideowego T. T. Z-etu winna być praca nad przetworzeniem charakteru młodszego pokolenia.

Usiłowania tak szerokiego zakresu, jakie my dzisiaj przedsięwierzamy, muszą mieć bezwzględnie swój punkt wyjścia w problemie tak ważnym, jak charakter narodowy.

Z zastanowienia się nad tym problemem musimy wyciągnąć wnioski, które winny stać się krytycznymi w pierwszym rzędzie naszej sprawy, a w pracy jaką dziś w naszej organizacji kultywujemy winny przybrać charakter do wypracowania takich wartości, które tę pracę wogóle umożliwią, a cele jej uczynią nie utopją, ale faktem, jakkolwiek może jeszcze nie bliskim, ale rzeczywistym.

Nie będę jednakowoż rozwodził się tutaj nad analizą charakteru polskiego lub nad podawaniem szczegółowych recept ewentualnego jego przetworzenia — byłby to może wstęt nieorganiczny w niniejszym artykulu i zasługiwałby na odrębne opracowanie — chciał-

bym tylko skierować uwagę na stosunek naszego charakteru, traktowanego „en bloc”, do współczesnego systemu życia.

System życia dzisiejszego opiera się na niesłuchanie wzmożeniem współzawodnictwie, które obejmuje wszystkich bez wyjątku, poczynawszy od poszczególnego osobnika, walczącego o byt materialny, a skończywszy na współzawodniczej walce państw i narodów.

Współzawodnictwo, wyścig w pracy jest dziś szczególnie wybitną cechą epoki i jej postępu i to do tego stopnia, że giną lub zacołaniu ulegają ci, którzy choćby na chwilę tylko wyłamują się z szeregu współzawodniczących..

Rzecz jasna, że w parze z współzawodnictwem idzie wzmożona przedsiębiorczość, a przede wszystkim wytrwałość, systematyczność, to wszystko, co jest niezbędnem w dorównywaniu lub zwyciężaniu przeciwnej strony.

Współzawodnictwo jest motorem pracy tak wewnętrznej, państwowo-twórczej, jak też i postępu ogólnoludzkiego.

Sąd większości czyni już oddawna charakterowi polskiemu zarzuć braku systematyczności, wytrwałości w przedsięwzięciu, konsekwencji bezwzględnej w dążeniu do wytkniętego celu.

Prosta a obiektywna obserwacja tak jednostkowego, przeciętnego Polaka, jakoteż niektórych momentów dziejów naszych najzupełniej ten sąd potwierdza.

Jesteśmy narodem o charakterze wysoko moralnym, silnem poczuciu etyki; mamy nadto silne poczucie narodowości, w związku z ojczyzną, przywiązanie do kultury i tradycji i gdy zajdzie potrzeba, poświęcamy wiele narodowi, dając niejednokrotnie dowody bezprzymiślnych bohaterstw, o których świadczą liczne momenty historii naszej — ale dowodów pracy wytrwałej, produktywnej dajemy mało, chyba tylko w wypadkach.

Wszelkie bodźce wychodzące z interesu ogółu, skierowujące uwagę naszą na dobro społeczne, oddziałują na nas niejednokrotnie silnie, ale niestety na krótko — a to jest szczególnie zastraszające dziś, gdzie człowiek jest wprost niewolnikiem wytworzonej przez siebie cywilizacji, nacechowanej bezwzględnością popychania wszystkiego naprzód, ustawicznym ruchem i życiem, tak, że wyłamać się z pod jej ujarzmiającej siły — znaczy ulec zastojowi a co za tem idzie i zacołaniu w stosunku do tych, którzy w walce o rozwój i postęp nie ustają.

Z wybitnemi zdolnościami idącemi w bardzo różnorodnych kierunkach, łączymy prawie przysłowiową próżność polską, życie chwilą bieżącą jak również lekkomyślność, co wszystko razem składa się na punkt wyjścia przy ocenie charakteru naszego przez obcych.

Jaźni polska jest nadzwyczaj bogata i łączy w sobie szereg cech, których napróżno szukalibyśmy u innych narodów — niestety brak elementu tej jaźni celowego skoordynowania, brak poddania ich

Sprawozdanie z akademii ku czci śp. por. Żwirki i inż. Wigury

Dnia 24 września 1932r. gimnazjalne koło L.O.P.P. urządziło w auli gimnazjum męskiego uroczystą akademię ku czci naszych bohaterów lotników śp. por. Żwirki i inż. Wigury. Samą akademię poprzedziło uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele parafialnym, dokąd udała się młodzież całego zakładu. Po powrocie z kościoła odbyła się akademja.

Aulę zdobiły sztandary owinięte krepą, w powietrzu bujały modele samolotów z śmigłami i rzyślonionymi także krepą. Całość wywierała poważny nastrój.

Uroczystość otworzył słowem wstępnym p. dyrektor Czechowski, przedstawiając w krótkości znaczenie dziejowe zwycięstwa śp. por. Żwirki i inż. Wigury, zarządzając zarazem na ich cześć minutowe milczenie. Następnym punktem programu był referat odczytany przez kol. Kargę'go, rzucający garść refleksji na zwycięstwo i śmierć polskich lotników.

Po referacie zahrzmiały poważne tony utworu mnzychnego „Śmierć Azy” w wykonaniu gimnazjalnego zespołu muzycznego, poczem kol. Brodzki odczytał z „Urody życia” Żeromskiego rozdział opiewający walkę lotnika z żywiołami. Na zakończenie uroczystości, wszyscy zebrani odśpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła”. Goście i młodzież gimnazjalna opuszczali aulę w belesnem skupieniu, a z silnem przekonanym, że śladami bohaterów lotników, pójda również dzielnicy ich następcy, którzy nikomu nie pozwolą wydrzeć palmy zwycięstwa, jaką wobec całego świata tamci zdobyli dla polskiej Polski..

(—)

w służbę z góry przewidzianego działania. Określają nas, jako ludzi o charakterze, w którym przeważa element uczuciowy nad rozumowym i wolą, w którym pierwiastki irracjonalne duszy większy wpływ mają na sposób wstępowania niż racjonalne, idące w parze z konsekwencją woli.

A wola, jako motor twórczy życia jednostkowego jest tak samo motorem życia i rozwoju narodów, jest motorem postępu wogóle. Tej nieubłaganej konsekwencji woli tych, którzy potrafili skierować ją w żądanym kierunku, zawdzięczamy obecny stan cywilizacji i kultury, ona też hędzie w przyszłości duszą życia, które pójdzie niewątpliwie temi samymi torami, na które nie tak dawno wkroczyło a które i dziś kroczy.

Dla nas zagadnienie to jest o tyle ważne, że na niem oprzeć winniśmy stosunek jednostki do narodu, społeczeństwa i państwa, z niego winniśmy uczynić punkt wyjścia przy uzgadnianiu charakteru i działalności życia jednostek z celem i działalnością całej grupy, jaką jest naród objęty organizacją państwową.

I dlatego też uważałem za stosowne położyć w pierwszym swym artykule, z cyklu prac nad naszą ideologią, nacisk na problem charakteru polskiego, gdyż my, przystępując do tworzenia masowego życia, życia polskiego, winniśmy pracować nad sobą wrzeczonym kierunku, rozłączać swój wpływ na otoczenie nasze.

WILHELM TSCHURL

prezes T. T. Z. w Inowrocławiu.

Pośmiertne wspomnienia ku czci bohaterów przestwerczy

11. września 1932 roku. Godzina 12. Speaker polskich rozgłośniei radiowych podaje na falach eteru krótką i lakoniczną, ale w treści swej przerażającą wiadomość:

„Dzisiaj o godzinie 8. rano uległo strasznej katastrofie lotniczej w miejscowości Cierlicko Dolne pod Cieszynem na obszarze Republiki Czechosłowackiej dwóch bohaterów i chluba lotnictwa polskiego, porucznik - pilot Franciszek Żwirko i inżynier - pilot Stanisław Wigura, ponosząc pod szczątkami swego drogiego ptaka RWD 6 tragiczną śmierć tych, co życie unoszą w słoneczne podniebne szlaki, by nieść i rozgłaszać imię Polski urbi et orbi.

Fatalny i okrutny los przerwał ich złotą nić istnienia, przerwał długie pasmo triumfów i wielkości, przerwał łańcuch entuzjastycznych przyjęć i uwielbień dla narodowych bohaterów i zwycięstw międzynarodowych zapasów o Grand Prix awiacji internationalistycznej.

Ci, dla których nie tylko Polska, ale cała Europa i świat nawet, żywiły cześć i uwielbienie z powodu wspaniałego finiszu w Challenge'u 1932 roku, zostali zdmuchnięci oddechem Wielkiego Stwórcy, ogromną, rozpetaną i ślepą nawałą, która bezlitośnie oberwała srebrne, wiotkie skrzydła stalowego ptaka i sromotnie rzuciła zraniony kaskiem na ciemny, sosnowy las, pozostawiając jakby na ironję niepokojące i nieuszkodzone smigło — dziób aparatu!

I oto w ziemię bratniego narodu słowiańskiego, w malenkie wzgórze Kościelec, wsiąkła perlista, purpurowa krew naszych lotników, ta krew, która za życia tak silnie i wydatnie czywała ich serca i mózgi dla chwały Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej!

Z pod rzęs każdego Polaka spłynęła bolesna, gorzka łza...

Chłuba armji i narodu, chłuba techniki i nauki, chłuba poświęcenia i pracy, przestała być w jednej chwili wyrazem dumy narodu; zastąpił ją głuchy żal bez granic, głęboka rozpacz, wieczna pamięć o ich czynach i wielkości, wreszcie ten nagły, imponujący odruch całej Polski z Jej opywatelami, miastami, wsiami, osadami! Ta manifestacyjna jednogłośność w uchwałach Rad Miejskich o mianowanie ulic, placów i skwerów imionami i nazwiskami zgasłych bohaterów, ta niezwykła ofiarność całego społeczeństwa w fundowaniu stypendjów i nagród pod ich imieniem, w budowie domów, pomników, pomiatek, to rozgłośnie echo i zew po rozlicznych akademjach i w całej prasie polskiej i zagranicznej — oto wielkoduszny hołd, jakisny wszyscy składali ofiarom katastrofy cierlickiej.

Jak ostry a zarazem za serce chwytający jest kontrast dwóch obrazów.

— Dzień 30. sierpnia 1932 roku! godzina 7.00 — Warszawa — stolica z szalonym, dotychczas niewidzianym zachwytem wita na Mokotowskim lotnisku Żwirkę, jako zwycięzcę i triumfatora w zawodach Challenge'u o srebrny puchar i pierwszą nagrodę, tego porucznika Żwirkę, który swym wspaniałym czynem wzniósł majestatycznie białoczerwony sztandar na wysoki lotniczy maszt berlińskiego Tempelhofo i kazał w milczeniu i z odkrytą głową tysięcznym rzeszom Niemców i osobistym rywalom słuchać naszego hymnu narodowego, mazurka Dąbrowskiego: „Jeszcze Polska nie zginęła...” i patrzeć na siebie, jak na orla i uosobienie lotnika polskiego.

— Dzień 15 września 1932 roku! Warszawa — stolica w królewskim pochodzie odprowadza drogie zwłoki, ustawione na samolotowych kadłubach na wieczny, bezkresny spoczynek na warszawskie Powąski. Był to ostatni hołd, jaki Polska mogła oddać swym Wielkim i Zasłużonym Synom!

Hołd godny królów!

Ale już teraz nie wzbije się w powietrze stalowy ptak RWD 6. ze swym nieodstępnym panem i nie powstanie w warsztatach Aeroklubu Akademickiego serja RWD. 8, 9 i 10, bo inżynierowie Rogalski i Drzewiecki zostali samotnymi sierotami!

S-m.

Koledzy! Abonujcie „PROMIEN”

Zwycięstwo i grób

Poleciały srebrne ptaki na bój, po zwycięstwo, po sławę. Narody walczą o niebieską wstęgę, a wśród nich na czele ptak ze znakami biało-czerwonemi, to Polska!

Już Kraków, Wiedeń pozostały w tyle. Potem Rzym, Paryż, Kopenhaga i wreszcie Berlin.

— Żwirkol! — padł okrzyk z ust kilkutysięcznego tłumu.

Zwycięstwo! Sława!

Odkrywają się głowy i w gnieździe wścieklej nienawiści ku wszystkiemu co jest polskie, zabrzmiał hymn Rzeczypospolitej: „Jeszcze Polska nie zginęła”!

Potem Poznań...

Szał radości ogarnął lud! Warszawa! Posypały się kwiaty, zwróciły, nagrody.

Byli Bohaterami!

I znowu na bój!...

I... ach!!!

— Śmierć!!

Nie!! To nie prawda!

Niestety!

Zamarły serca polskie! Bolesny skurcz pojawił się na twarzy Narodu.

Niema Bohaterów!!

Żałobnym szlakiem podążyły zwłoki Orlów ku stolicy a Naród, który ich tak pokochał, widział w trumnach nie zwłoki, lecz Polskę kirem okrytą.

Trzysta tysięcy Polaków odprowadziło na miejsce spoczynku zwycięzców przestworza.

A gdy trumny spuszczano do grobu, pochylili się sztandary, pochylili się głowy przedstawicieli państwa, pochylili się głowy przedstawicieli świata, a naród polski od morza, aż po Karpaty stając w największym skupieniu... płakał!

Żwirkol! Wigural!

Jak Orły na srebrnych skrzydłach wzbiliście się w przestworza, ku słońcu, by opromienić aureolą sławy Ojczyznę!

Dokonaliście czynu, lecz znaleźliście grób!

Ten grób to Wasz pomnik!

Nieśmiertelna sława, Wieczna o Was pamięć i pomniki Wasze nowych Zwycięzców — Bohaterów!

Cześć prochom Orlów! Cześć!

„Tady. Roll”.

MIECZYŚŁAW JAKUBOWSKI

Twórczość poetycka doby współczesnej w Polsce

Zarys syntetyczny oparty w układzie
materiału, na pracy Adama Galińskiego:

„Poezja Polski Odrodzonej 1918 - 30”.

Za nim Polska powstała, upadł już prąd zwany „Młoda Polska”, lub neoromantyzmem ze względu na podobne poglądy z romantyzmem, a ochrzczony w literaturze świata modernizmem. Zmierzchem tego prądu jest rok 1907... rok śmierci Wyspiańskiego. Żyją co prawda inni, ale, jak pięknie wyraża się Galiński, że „pojawia się czasem tomik poezyj Kasprówicza, odezwie się Staff, przemówi Miciński. Za oknem księgarskim ujrzy się na kwitku, jakiegoś Koryfeusza „Młodej Polski”, czy tom „Chimery” — pozostają oni jednak zazwyczaj... bez czytelników”. Bo też zmieniły się poglądy i dążenia ludzi — a do tego też musiała się zastować literatura. Dlatego też po kilku latach zastoju między rokiem 1914 a 1918-tym nagle wyrasta las potężny, poetyckich talentów, a w cieniu tych drzew rosną nisko krzewy i kwiaty mniejszych talentów, które posiadają swój urok i woń własną. U tych przedstawicieli myśli polskiej, bije od samego zarania wielka intensywność i wielka energia, cecha do kierunku i wieku. Mimo jednak chwilowego zastoju w latach 1914-1918-go nie należy sądzić o zupełnym zaniku twórczości poetyckiej, ponieważ w tych latach powstaje i wychodzi „Księga ubogich” Kasprówicza, która swą niezłomną wiarę zapowiada zbliżającą się „wiesnę”. Tutaj też należy wymienić poetów - legionistów. Mączkę, Relidzińskiego, Teslara, Szantrochę, Eminowicza i Bergela.

Należałoby teraz przystąpić do syntezy doby współczesnej, ale zanim cokolwiek można powiedzieć o twórczości najnowszych czasów, trzeba sobie uprzytomnić, jakie to prądy literacko-artystyczne powstały zagranicą. Okres powojenny, to okres wzmożonej pracy, techniki i wynalazków, okres materializmu i synteza socjalizmu. Wskutek tej apoteozy pracy, zrywa się z przeszłością, nienawidzi się tego, co minione (*passeim*) i myślą wyprzedza się stan faktyczny ku przyszłości. Z zrywaniem z przeszłością szło w parę inne rozumienia piękna i sztuki. Zaczęto szukać tego piękna nie w zbiorach sztuki, muzeach, lecz w życiu, w pracy, w huku fabrycznym, w gwizdzie syren i lokomotyw, w szalonym tempie samolotów i samochodów, w oślepiającym świetle kinkietów elektrycznych w całym tym kalejdoskopie techniki i wynalazków i w muzyce wielkomiejskiego ruchu, lub zgłębku mas robotniczych. Słowem zaczęto mierzyć pojęcie piękna na volty i kilometry. By odtworzyć to piękno, zrywa się z dotychczasowymi kanonami, dąży się by stworzyć

nową formę, by w rytmice i rymie oddać to tętno nowoczesnego życia.

Gwałci się więc wszelkie prawa gramatyki i wprowadza się poprostu sposób pisania stenograficznego. Zamiast naprzykład przyimownika używa się drugiego rzeczownika, powtarza się słowa dla wywołania wrażeń a wszystko to doprowadza do odhicia dreszczów „niekiej dusz futurystycznej”. Futuryzm w końcu w swej ostateczności, wyradza się w dadaizm i tatlinizm.

Takie pojęcie piękna wywiera niezatarty wpływ na literaturę, malarstwo, rzeźbę, architekturę i muzykę. Ale jak każda akcja wywołuje reakcję, tak futuryzm wywołał nowy prąd-ekspresjonizm. Kiedy tamten oddaje wrażenia zewnętrzne, ten je usuwa i w duszy człowieka, w jej przeżyciach szuka wrażeń i prawd. Należy wierzyć w samego siebie, w siłę, potęgę swej duszy, bo poza życiem wewnętrznym wszystko jest tylko wizją. Celem osiągnięcia największej bezpośredniości z istotą człowieczeństwa, dochodzą ekspresjoniści w formie do prymitywu, ponieważ on tylko „daje możliwość odtworzenia życia wewnętrznego — życia irracjonalnego, nieskończonego”.

Jednak mimo takich różnic futuryzm i ekspresjonizm mają wiele cech wspólnych, a nawet wywodzą wspólne swe pochodzenie z romantyzmu. Tych cech wspólnych przedewszystkiem szukać należy w pogardzie dla realizmu i w używaniu nowych środków ekspresji i oddania życia człowieka. Ojcami tych prądów są Francuz, Jan Artur Rimbaud, Emil Verhaeren oraz amerykański poeta Walt Whitman.

Nie sposób scharakteryzować wszystkich poglądów indywidualnych wymienionych poetów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z CYKLU: NASZ PROGRAM.

Upomnienie!

Męstwa. więcej męstwa,
Bo źle jest na życia toni:
Tu na ofiarę zewsząd czyha zdrada...
Bacz, byś za szczęściem w pogoni
Nie trafił tam, gdzie duch upada...
Bo wtedy żadna na tym świecie siła,
Odjętom życia wyrwać Cię nie zdoła,
Kresem Twym będzie uczuć Twych mogiła
Dziełem — pelzanie,

nie loty — sokoła, —

JÓZEF KASPROWICZ (gr. „Skalpel“)
(Inowrocław)

Nasze Credo!

Do czynu młodzi!
Zakaszcie rękawy!
Niech was nie zraża pot co spływa z czoła;
Do czynu młodzi!
Porzućcie obawy!
I zwątpień chwile; — tak świat nas woła.

Godzien jest wzdargy,
Kto od pracy stroni
Dziś trzeba działać! Świat chce ludzi czynu,
Którzy młot twardy
Dzierżąc w swej dłoni,
Przyszłość wykują! Chce ludzi wawrzynu!

My wykuć chcemy
Oblicze przyszłości,
Jasne, promienne, lecz pełne tężyzny;
Dziś dobrze wiemy,
Że tylko w młodości
Cele te znajdują grunt podatny, żyzny.

Nie wśród bezdroży
Kroczymy ospali
Ale w swem ręku dzierżąc steru koło,
Do blasku zorzy
Płyniemy wytrwali
Po morzu pracy, hardo wzniosłszy czoło.

Że czarną chmurę
Podrzemy na strzępy —
Co wlot hamuje ku słonecznej sferze;
Porwiemy w górę
Młodzieńcze zastępy,
To nasze „Credo“, to jest nasze „wierzę“.

Że wspólnie z braćmi
Pełnymi zapału
Ujrzymy wkrótce swego celu dzwierze,
Że nic trud nie zaćmi
Blasku ideału
I to jest nasze, niezachwiane „Wierzę“!

WILHELM TSCHURL (gr. „Skalpel”)
(Inowrocław)

Z cyklu: Ulica.

Na wieczór

deszcz
chłodny jesienny deszcz;
..... jest wieczór!...
miasto huczy wirowiskiem życia...
przedemną
wysoka kamienica —
z za rogu, jakby z ukrycia,
wychyla się długa, szeroka ulica...
cóż to —
czyż życie na niej zamarło?
dlaczego tak cicho, spokojnie?
nie to — już słyszać hałas, gwar i stuk!
stuk!
stuk!...
stukot kół tramwajowych,
szum motorów, gwizdy sygnałów...
wrzaski, nawoływania...
to... ożywia się
ULICA!
..... ruch
to z tej, z drugiej strony,
wyloni się czarny potwór,
zaświeci czarnemi ślepiami,
by w zawrotnym pędzie
przebyć szklisty asfalt
i zniknąć w ciemnej dali...
wszystko wiruje w głowie: —
taksówki,
autobusy,
tramwaje,
taksówki, autocary, taksówki...
zmęczony posyłam wzrok swój w dal...
mały, błądy wyrostek —
bosi, wygłodniały,
przebiega wzdłuż ulicę
„.... głóoos poran....”
woła zachrypniętym głosem...
życie ulicy!
jedna myśl: zarobić choć kilka groszy...
w domu chora matka i troje rodzeństwa...
mały proletariusz — bohater!

Szkice z życia obozowego w Żelaźnie

Przez ciemne plamy koron drzewnych przeźierał gdzieś tam modry błękit nieba, usiany gęsto gwiazdami, które, - mrugając, patrzyły z zadziwieniem na leśną polankę, na której jaśniało słabem, matowem światłem, siedem namiotów harcerskich. Niedawno hasały tu, być może, zajęte a dziś żelazna wola człowieka zamieniła to dzikie bezludzie na leśną osadę. Urządzeń nadzwyczajnych jeszcze nie było, ale to, czego dokonał w pierwszych, przedwieczornych chwilach, świadczyło, że wszystkim kieruje celowość i doświadczenie.

Mówiły o tem zwrócone ku środkowi obozu wyjścia namiotów, w których spali na sianie — załadowanem z wieczora w sienniki — harcerze-ostrowiacy. Ich równe oddechy, zaznaczane niekiedy silniejszym chrapaniem, znamionowały zdrowy, spokojny sen.

Na sygnał komendanta, ustały żywe niedawno pogwary, pogasty światła i cisza zaległa cały obóz. Ze wszystkich uczestników obozu nie spał tylko wartownik... i myślał...

— Wyjazd z Ostrowa w osobnym wagnie. Ostatnie pożegnania, przesłane przez bliskich zapomocą powiewających na peronie białych chusteczek. Monotonny stukot kół. Przetaczanie w Jarcinie. Przesiadka w Gostyniu. Przyjazd do Lublina. Transport na miejsce obozu. Rozbijanie namiotów. Załadowanie sienników we dworce. Kolacja. Wspólna modlitwa.

Wszystkie te wypadki i wspomnienia z nimi związane, świeciły jeszcze w pamięci słabem fosforycznem światełkiem, lecz, spychane jedno przez drugie traciły zwolna na wyrazistości i wkońcu stały się czemś nierealnym wobec zasłużonego spoczynku pod dachem własnych namiotów: chrapiących druhów.

Wstał dzień chłodny, bezbarwny. Po niebie gęsto się snuły drobne chmurki i przesłaniały słońce, które tylko niekiedy darzyło ziemię snopem złotych promieni.

Lekki wiatr rozkołysał drzewa i wygrywał na nich symfonię pochmurnego dnia. Z gęstych zadrzewień dochodził odgłos ptasiej muzyki.

Harcerze zbudzili się w nie różowych humorach. Na wszystkich twarzach tały się ślady zmęczenia. Lecz ranna gimnastyka i mycie wróciły im dawną świeżość: - w rytmicznych ruchach rąk i nóg i w strumieniach przegrzanej wody jeziora, rozplynęły się resztki zaspania.

Po śniadaniu przyszła kolej na ziemne prace. Z rozkazu dła (choźnego, usunięto z namiotów i z przyszłego „majdanu” obozowego) wszystek mech, który dość grubą warstwą zaścielał tę część lasu.

Praca postępowała rażno naprzód. Każde sunięcie łopatką odzierało ziemię z ciemno-zielonej szaty, drapowanej gęsto szpilkami sosen, opadłą korą drzewną i szyszkami i ukazywało piaszczyste zadraśnięcia, które gdzieś tam silniej białeły na próchnicowym podkładzie. Zdzierany mech ustępował węzowemi skrętami przed ostrzami sapek, przewalał swe cielsko, zmieniał ustawicznie kształty, tuczył się pracą młodocianych ramion a w końcu legł martwym wałem poza obrębem obozu.

Resztę czasu, wypełniło urządzanie wewnątrz namiotów. Wczorajsze, twarde i niewygodne legowiska, zastąpiono „pryczami“, które osłano z nazbieranego w lesie chróstu; sienniki, ułożone na nim nabrały znacznej miękkości i odgradzone od wilgoci gruntowej, stały się prawdziwie ciepłymi... w wyobraźni harcerza.

Za Niemen...

— Proszę miejsca zająć!!

Wiara szybko żegna się z rodzicami, krewnymi i znajomymi i z wawo pcha się do wagonu.

— Odjazd!! pada słowo konduktora.

Pociąg (pos.) rusza. Jedziemy. Dokąd? Za Niemen! Tak. Aż za Niemen wybrała się tego roku Piątka ostrowska, to jest 5-ta drużyna harcerzy im. Tomasza Zana z Ostrowa Wlkp. Za Niemen, niedaleko granicy bolszewickiej, do Sakowszczyzny w powiecie wołyńskim, ziemi nowogródzkiej. Tam, w cudownych lasach hrabiny Zofji Czartoryskiej, zarządzanych przez nadleśniczego pana Kaczmarka, postanowiliśmy spędzić miesiąc letnich naszych wakacji.

Jak sen mija Kalisz, Łódź i wreszcie wieczorem stajemy w Warszawie, w towarzystwie 2-ch panów na gapę, jadących naturalnie z tylu wagonów. Tutaj czekała nas niespodzianka, zamiast jechać dalej, jak to było przewidziane, w tym samym dniu tj. w niedzielę 3-go lipca mieliśmy na jakichś tam Szczęśliwicach oczekiwać następnego ranka i dopiero wtedy jechać dalej na Siedlce i Wołkowysk. A niech to parada strzeli! Żeby to jeszcze w dzień i w samej Warszawie, to można by wytrzymać. Bujałoby się przynajmniej sobie w Warszawie. A tak to nie! leż w tym cuchnącym wagonie i polykaj hekatomby kurzu przez całą noc! Dziękuję!

Ale my zuchy humoru nie tracimy! Nazajutrz rano spełniły się nasze nadzieje, gdyż po długim lataniu po dworcu głównym i wileńskim, zdaliśmy wreszcie uzyskać to, że pojedziemy już dziś t. j. w poniedziałek 4-go lipca o godz. 15-ej i to w kierunku Białegostoku. Mieliśmy to do zawdzięczenia gorliwości konduktorów warszawskich, którzy uparcie wpierali nam, że jedziemy do Horodzieja, podczas gdy my chcieliśmy się dostać do Horodzik.

— Mała to różnica! — mawiali — Horodziej i Horodźki.

Tak, tak. Mała, ale w piscwni. Tymczasem Horodziej leży gdzieś tam koło Wilna, a Horodźki koło Nowogródka.

Ponieważ mieliśmy jeszcze wiele czasu, więc wyszliśmy do miasta i zwiedziliśmy pobieżnie tylko ważniejsze pamiątki stolicy. No i co najważniejsze zjedliśmy „śnacznego” obiad, w jakiejś tam restauracji!

Koniec końcem wyjechaliśmy. Wieczorem stanęliśmy znowu w Wołkowysku i spaliśmy w wagonie do rana. Następnie, już bez przerwy jechaliśmy przez Lidę, Mosty, przecięliśmy uroczą dolinę Niemnu, Juraciszki i w południe we wtorek dnia 5-go lipca, stanęliśmy w Horodźkach, końcowej naszej stacji.

Przed nami rozciągał się przepiękny krajobraz kresowy...

Roztropny Ryś

INOWROCŁAW.

Życie organizacyjne

Koło Prezesów.

Dotychczas odbyło się 1 zebranie. Opracowano na niem rozkład zajęć dla wszystkich organizacji, który zatwierdzony przez Dyрекcję będzie wisiał w westybulu szkoły, na tablicy ogłoszeń.

Na zebraniu wyłoniła się specjalna komisja, która opracuje regulamin Koła.

Przyjęto do wiadomości zmianę kierownictwa w drużynie harcerskiej.

Omawiano również sprawę Czytelni uczniowskiej, w której to sprawie Koło Prezesów wystosuje specjalny memoriał do Dyrekcji i opiekuna Czytelni.

Przewodniczącym został ponownie kol. Tschurl Wilhelm, prezes T. T. Z.

Komisja imprezowa Zakładu

Przy istniejącym na terenie naszego Gimnazjum — Kole Prezesów — powstała w roku szkolnym 1931-32 Komisja imprezowa — sprawująca funkcję pomocniczą.

Ponieważ w zeszłym roku szkolnym okazało się, że taka komisja jest bardzo pożyteczna, postanowiono i w obecnym roku szkolnym ją do życia powołać.

Zebrań odbyło się w miesiącu wrześniu 2.

Opracowano na nich program pracy i omówiono stronę techniczną zrealizowania tegoż.

W programie przewidziano urządzenie dni chopinowskich, szeregu wieczorków literackich i muzycznych, kiermaszu i zabawy tanecznej, kilku przedstawień, święta organizacyj szkolnych i wycieczki szkolnej do Wilna.

Zaznaczyć należy, że komisja imprezowa urządza w porozumieniu z Radą Pedagogiczną wszystkie poranki szkolne.

Cały program został uchwałą konferencji z dnia 9 bm. zatwierdzony.

W skład komisji imprezowej wchodzi 10 uczniów klas wyższych.

Opiekunem jest pan prof. Zbigniew Soja.

Towarzystwo Tomasza Zana

Miesiąc wrzesień upłynął w T. T. Z. pod znakiem opracowywania programów pracy dla poszczególnych kół naukowych, jak i na zebrania plenarne.

Zarząd odhyla 2 zebrania, poza tem prezes zwołał jedno zebranie specjalne dla kierowników kół naukowych, gdzie podał w zarysie schemat zamierzonej pracy samokształceniowej na nowy rok szkolny.

Zebrania swe, odbyły dotychczas następujące koła: historyczne, literackie, filologiczne z 2 zebraniem Zarządu, przyrodnicze i koło matematyczno-fizycznych, oraz koło romanistyczne będące pod protektorem T. T. Z.

Zebranie plenarne odbędzie się w najbliższych dniach.

Zarząd T. T. Z. — komunikuje, że uchwałą z dnia 2. września Towarzystwo współpracuje z T. T. Z. z Ostrowa Wlkp. wydając wspólny miesięcznik „Promień”.

Z tego powodu uprasza się członków o dołożenie starań, by czasopismo stało na takim poziomie, jakiego wymaga nasza przeszłość i jakiego wymagają nasze czasy, nowe czasy, których znamiennym jest wyścig pracy nad budową nowego oblicza kulturalnego Państwa.

Koło nauk literackich — komunikuje, że utworzyła się przy niej grupa literacka „Skalpel”, której program polega na propagandzie regionalizmu artystycznego, popularyzowaniu wśród szerokiego młodzieży najnowszych zdobyczy współczesnej literatury.

„Skalpel” silnie podkreśla w swej ideologii ścisły związek literatury z życiem i stwierdza państwowotwórcze jej znaczenie.

Sodalicja Marjańska

Sodalicja Marjańska rozwija się w dalszym ciągu dobrze, budując sobie silny fundament organizacyjny. Zaznaczyć należy, że stoi na zupełnie wyraźnym ideowym podłożu.

Na wrześnieiowem, inauguracyjnym zebraniu, wygłosił prezes kol. Wróblewski Bogdan referat: „O miłosierdziu”, gdzie poruszył palącą sprawę pracy charytatywnej na terenie szkoły i w związku z tem, przedstawił szereg projektów na nowy okres pracy.

Przy Sodalicii istnieją: Sekcja eucharystyczna, apologetyczna, literacka i kółko kandydatów.

Zebranie konsulty odbyło się 1.

Z życia drużyny harcerskiej

(2 Drużyna harcerska im. Wł. Jagiełły)

Żyjemy wciąż jeszcze pod wrażeniem chwil rozkosznie spędzonych w obozie naszym w Mestwinie na Pomorzu. Mile wspomnienia nie przeszkadzają jednak w pracy. W ciągu bieżącego miesiąca przeprowadziliśmy zmianę kierownictwa drużyny. „Chytry Wyżeł” wycofał się narazie, ustępując miejsca „Chudemu Wilkowi”.

Przyjęto kilku nowych członków, odbyto parę zbiórek R. D., zbiórkę drużyny. Pomyślałem już o przyszłej akcji letniej, o wyprawie zimowej drużyny, o środkach finansowych. Nad tem wszystkim toczą się obrady w wygodnej harcowniczej, udzielonej nam łaskawie przez Dyрекcję Zakładu. Spędzamy w niej zbiórki wesoło, bez troski, na śpiewie, zabawach, pracy technicznej i ideowej. Wszystko z zapałem, na pożytek drugim i sobie.

„Chytry Wyżeł”

(za kronikę inowrocławską odpowiada
kol. Stanisław Lówi)

OSTRÓW.

Kronika

Wrzesień:

1 — Rozpoczęcie roku szkolnego. Uczniowie zgromadzili się w gimnazjum o godz. 8⁴⁵, poczem odbyło się nabożeństwo, podczas którego ks. prefekt wygłosił wzruszające przemówienie. Po nabożeństwie przemówił p. Dyrektor, dając nam kilka cennych uwag u progu nowego roku szkolnego.

8 — Kilkunastu członków G. K. L. O. P. P. wzięło udział wraz z transparentami w capstrzyku urządzonym z okazji IX. Tygodnia Lotniczego.

14 — Odprawiano o godz. 8 w kościele parafjalnym uroczyste nabożeństwo za duszę śp. por. Żwirki i inż. Wigury. Podczas tego nabożeństwa odegrała orkiestra wojskowa kilka żałobnych utworów.

21 — Odbyło się uroczyste otwarcie ćwiczeń w hufcu szkolnym. Koledzy z klas 7 i 6 zgromadzili się po 4-tej lekcji w auli, gdzie piękne przemówienie wygłosił p. Dyrektor, oraz p. kapitan Słomiczyński.

24 — Obchód ku czci śp. por. Żwirki i inż. Wigury. Szczegółowe sprawozdanie patrz str. 8.

28 — Poranek ku czci śp. p. prezydentowej Mościckiej, podczas którego p. prof. Chrzanowska wygłosiła referat o życiu i zasługach śp. p. prezydentowej Mościckiej.

Życie organizacyjne

T. T. Z.

Dnia 10. IX. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie T. T. Z. celem wyboru nowego zarządu Wydawnictwa „Promień”

Pierwszą część wypełniło odczytywanie sprawozdań ustępującego zarządu. Następnie odczytał sprawozdanie Komisji Rewizyjnej kol. Leja. Nad tem sprawozdaniem rozwinęła się ożywiona dyskusja, szczególnie, nad niedokładnościami, jakie pozostawił po sobie były kolp. kol. Krystek. Ostatecznie po pewnych wyjaśnieniach udzielono absolutorjum ustępującemu zarządowi.

Druga część wypełniły wybory do zarządu Wydawnictwa „Promień”. Redaktorem naczelnym został kol. Brodzki kl. VIII. Kierownikiem kol. Przymusiński kl. VII. zastępcą kierownika kol. Szwaba kl. VII. Naczelnym kolporterem kol. Mielcarzewicz kl. VII., kolporterem dla klas 7 i 8 kol. Kargę, dla klas 4 5 i 6 kol. Szwaba i dla klas 2 i 3 kol. Komęza. Skarbnikiem został kol. Nehawiczka. Zebranie trwało 2 i pół godz.

Koło Nauk Społecznych

Na pierwszym tegorocznem zebraniu przyjęto następujące referaty, jako wypełnienie programu na I-sze półrocze:

- 1) 6. X. Prawa i obowiązki obywatela kol. Krystek Fr. referat kol. Maciejewski.
- 2) 20. X. Państwo a życie społeczne kol. Fudziński
- 3) 3. XI. Federacja, autonomia, samorząd, kol. Oszczak

- 4) 17. XI. Nowoczesne doktryny społeczne a Polska, kol. Jakubowski.
- 5) 1. XII. Przegląd doktryn gospodarczych, kol. Przymusiński
- 6) 15. XII. Zmiany w ustrojach państw po wojnie światowej kol. Karge
- 7) 5. I. Stosunki pieniężne i monetarne, kol. Maciejewski
- 8) 19. I. Handel międzynarodowy, kol. Serwański.

Równocześnie p. Dyrektor rzucił podczas wolnych głosów myśl założenia t. zw. „Żywego dziennika“, oraz wyraził życzenia, aby koledzy z K. N. S. zajmowali się także pracą społeczno - praktyczną. Zebranie trwało 1 godz. Obecnych 91 proc.

Koła Nauk Historycznych

Dnia 22. IX. odbyło się I-sze zebranie. Program ustalono następujący:

1) Kraje nad morzem Śródziemnem ogniskami kultury, kol. Motyl.

2) Kultura starożytnej Grecji w świetle krytyki dzisiejszej, kol. Woźniak.

3) Polska równoważnikiem w świecie, kol. Płończak

4) Co dały światu odkrycia geograficzne? kol. Szwaba

5) Polska i Niemcy w dziejowym stosunku, kol. Jakubowski

6) Wielka rewolucja francuska a rewolucja w Polsce za Stan. Augusta Poniatowskiego, kol. Karge.

Zebranie trwało 45 m. Obecnych 100 proc.

Koło Nauk Literackich

Dnia 26. 9. br. odbyło się pierwsze, tegoroczne zebranie sekcji literackiej. Wynikiem zebrania, było omówienie kwestji reteratów, oraz ułożono program akademji na jubileusz Wyspiańskiego.

Zebranie trwało 1 godz.

Sprawozdanie z walnego zebrania G. Z. M.

W poniedziałek dnia 19. 9. o godz. 16-ej odbyło się walne zebranie G. Z. M-u.

Po odczytaniu sprawozdania z ostatniego walnego zebrania, oraz sprawozdań z całorocznej działalności poszczególnych członków zarządu, przystąpiono do wyboru zarządu na rok 1932-33

Zarząd pozostał ten sam, oprócz archiwisty, którym został kol. Kupeczyk.

Nowy zarząd przedstawia się następująco:

Mielcarzewicz Józef — prezes
Płończak Bogdan — sekretarz
Sypniewski Miecz. — skarbnik
Kupczyk Edward — archiwista

Zebranie zaszczylił swą obecnością p. dyrektor i p. profesor opiekun.

Sprawozdanie z walnego zebrania Koła fotograficznego

19. września 1932 r. odbyło się walne zebranie koła fotograficznego. Po odczytaniu sprawozdań prezesa, skarbnika, gospodarza i Komisji Rewizyjnej, udzielono absolutorjum staremu zarządowi, wybierając nowy w tym samym składzie, dodając jedynie sekretarza, którym został kol. L. Nowak i gospodarza, którym został kol. St. Hoffmann.

W wolnych głosach omówiono sprawę konkursu fotograficznego w Ostrowie i sprawę wystawy fotograficznej w gimnazjum. Po ustaleniu terminu następnego zebrania, kol. prezes dziękując p. prof. Stańczykiewiczowi i Kolegom za przybycie, zamknął zebranie trwające 1 godz. 15 min.

Sprawozdanie z walnego zebrania G. K. S. „Venetia”

Po otwarciu zebrania przez kol. viceprezesa, wybrano przewodniczącym zebrania kol. Marciniaka a sekretarzem kol. Mertkę. Następnie odczytano sprawozdanie z działalności rocznej sekcji klubu. Z powyższych sprawozdań, można się było dowiedzieć, że praca w tym roku w klubie upadła, dlatego też Komisja Rewizyjna stawiała wniosek, ażeby ustępującemu zarządowi absolutorjum nie dać, na co zebranie się zgodziło.

Drugą część zebrania, wypełniły wybory do zarządu? Prezesem został kol. Stachowiak, wiceprezesem kol. Trąpczyński, sekretarzem kol. Rogalewski, skarbnikiem kol. Sinner, szatnym kol. Kulas, kier. sekcji footballowej Dziubała, lekko-atletycznej Jakubowski, hokejowej Nehawiczka, tenisowej Płończak, pływackiej Leja, gier ruchowych Marciniak, krajoznawczej Smętkowski i ping - pongowej Brodzki.

Do Komisji rewizyjnej weszli: J. Mertka, Nogala i Maciejewski
Zebranie trwało 2 godz.

HARCERSTWO**5-ta druż. im. T. Zana**

Pracę tegoroczną rozpoczęła drużyna, jeszcze podczas wakacji przeniesieniem harcówki z konwiktów do gimnazjum, gdzie urządziła ją dosyć sprawnie. Celem zaprowadzenia porządku w drużynie, odbyły się dnia 31. sierpnia i 1 września zebrania R. D. z dnia 3. września odprawa drużyny. Rozkazem dziennym z tegoż dnia mianowano przybocznym i skarbnikiem d-ha Kamińskiego Kazimierza, sekretarzem i gospodarzem harcówki d-ha Kupczyka Ewalek, zastępowymi d-hów Rajskiego zast. „Jeleni”, Wańskiego zast. „Wilków” Ferić zast. „Lisów” i Nadstawka zast. „Orłów”. Zastępy ugrupowano według klas. Na dalszy program odprawy złożyły się śpiewy harcerskie i gawęda d-ha Komendanta hufca „Siwego Sokoła”. Przez cały wrzesień odbywało się przygotowanie do prób na stopnie, które zdawano dnia 11 i 18 bm. Wynik tych prób: stopień ćwika zdało 4 druchów, wywiadowcy 8 i młodzika 4. Oprócz tego w sobotę dn. 24. bm. odbyła się zbiórka drużyny, celem wprowadzenia nowomianowanego przez dyrekcję opiekuna p. prof. Malako. Nadto zbiórkę zaszczycił swą obecnością dh. Komendant hufca.

Ogółem do tego czasu odbyło się 20 zbiórek i 2 wycieczki.

Czuwaj!

Vive la bagatelle!

(Humoreska na czasie.)

Na swoje nieszczęście dostałem nowego komornika. Z poprzednikiem doszedłem zawsze do porozumienia — poprostu dawał mi spokój.

Rozumiał głębieć wątpliwego bytu ludzkiego i chodził do tych, o których powiedzieć można, że jeszcze coś mają.

Otóż ten nowy komornik, (który mnie jeszcze nie znał) chciał najpoważniej owe 49 złotych 75 groszy podatku dochodowego za rok 1928 po Chrystusie odemnie wydosłać.

„Czy może Szan. (sic!) Pan tę „sumkę” uregulować?” zapytał — odwiedzwszy mnie poraz pierwszy. — „Przybity” spogladam to na niego, to na rozłożony na stole żółty arkusz. Usta moje mówią „nie” a moje oczy „mały żartowniś”!

Zdaje się, że jedno i drugie zbyt się Panu komornikowi nie podobało, gdyż grubym głosem zaanonsował: „W takim razie przystąpię do fantowania. Do Pana należą te meble?”

„Bynajmniej Szan. Panie — śliczne te meble są własnością mojej teściowej.

— „Hm! W takim razie, bądź Pan łaskaw otworzyć szafę do ubrań!”

— „Bardzo proszę”. Szanowny mój egzekutor kazał mi co prędzej szafę zamknąć, gdyż była próżna. Przepraszam — wisiał w niej mój „płaszcz zimowy”, na który on jednak oczy przyknał.

A dobrze, bo tydzień później sprzedałem go handlarzowi za 4 zł 20 gr. słownie: cztery złote i 20 groszy.

I to dobre.

„Jak się przedstawiają Pańskie dochody?” (on powiedział „dochody!”) „moja sytuacja finansowa...? Zaraz, chwileczkę... Coś około 30 złotych jestem winien gospodyni, blisko 10 zł w kawiarni „Espanade”, 6 złotych, w kiosku za papierosy, 15 zł jestem winien u... — „Czy to są dochody?”

„Ależ nie, przepraszam! To są moje długi”.

„Ach tak...”, powiedział, szybko przewracając akta, a każdy jego ruch był urzędowym zadokumentowaniem jego niezadowolenia.

Czuję się gorzej, niż podczas egzaminu.

„Pan jest literatem? Co pan właściwie pisze?”

„Właściwie, to piszę od czasu do czasu, jakąś drobnostkę do „Kurjera”. Poza tem powieści, których nikt nie czyta, a już wcale nie kupuje. Ciężkie życie, czy nie?”

Wygląda, jakby nie pochwalał tego, że piszę do „Kurjera”, gdyż staje się surowszy, robiąc jeszcze pogardliwszą minę.

Po chwili zapytuje: „Czy ma Pan jakie wartościowe przedmioty?”

„A jakże!” — „Jakie proszę?”

„Kilka fotografii mojej przyjaciółki, dobry charakter i około osiem kilo manuskryptów. Poza tem...”

„Proszę nie żartować. Nie lubię słuchać „idiotycznych” kawałów, (słowo honoru! On powiedział „idiotycznych”).

Pan zdaje się nie rozumieć powagi chwili, zupełnie nie rozumieć. Pan się zapomina!”

„Co? Bardzo przepraszam! To jest najzupełniejsza prawda! Pan chce powiedzieć, że mój charakter nic nie wart?”

„Nie chcę być dłużej obiektem Pańskiego humoru” — odpowiedział, udając, że nie słyszy mego pytania.

Następnie włożył papiery do teczki. Patrzył przytem na mnie, czy co powiem. Ja sobie oczywiście nic z tego nie robiłem.

Przerywać w „urzędowej” czynności nie myślę.

„Pan był już kilka razy bezowocnie fantowany. Przecież Pan zechce zrozumieć, że takie postępowanie nie jest niczem innym, jak tylko działaniem na szkodę państwa! Ot! co”

„Ja nie powiedziałbym tego. To tak już jest u mnie bardzo dawno.

W młodości mojej wszystkie upomnienia były bezskuteczne, te-raz fantowania.

To jest, przypuszczam, przeznaczeniem artysty. Czy zgadza się Pan ze mną?”

„Proszę tu podpisać!”

Najspokojniej zrobiłem co mi kazał i mój Szan. komornik bez pożegnania opuścił mieszkanie.

Po jego wyjściu przypomniało mi się, że zapomniałem go po-prosić o pożyczkę 5-ciu złotych.

Można było przynajmniej zapytać, ale cóż — zawsze byłem nieśmiały.

W. T.
(Inowrocław)

Dział rozrywek umysłowych

pod redakcją „Hefajstosa”.

Jak w latach poprzednich, tak i w tym roku postanowiliśmy pro-wadzić „Dział rozrywek umysłowych” zarówno dla rozrywki Czy-telniczek i Czytelników, jak i większego kontaktu z redakcją.

Najpierw pragnę zaznaczyć, że dla pobudzenia szerszych warsiw do zainteresowania specjalnie tym działem, redakcja wyznacza co miesiąc po 2 nagrody za rozwiązanie zagadek, które rozdaje się drogą losowania.

Oprócz tego, każda zagadka opatrzona jest pewną ilością pun-któw, i kto teraz do 15 maja 1933 roku uzyska największą ilość punktów, ten otrzyma w końcu roku cenną nagrodę. Redakcja zwraca się do wszystkich Czytelniczek i Czytelników z prośbą o nadsy-lanie swych oryginalnych zagadek bez względu na rodzaj (oprócz rebusów). Jeżeli, którakolwiek z nadesłanych zagadek zostanie w-mieszczona w „Promieniu”, wtedy właściciel tejże ma prawo do wy-losowania miesięcznej nagrody, jak i do uzyskania punktów, bez nad-syłania jej rozwiązania.

Rozwiązania prosimy składać na ręce kol. Czesława Tomczaka kl. VIII a i naczelnego redaktora kol. Władysława Brodzkiego kl. VIII a.

A więc, do zapasów, abyśmy za rozrywki, które nam daje „Promień” zdobywali nagrody.

Wasz „Hefajstos”

1. Zadanie konikowe (4 punkty)

ułożył „Hefajstos”.

skąd	li	miec	zam.	stry	wra	ców	te
i	z	czka	ca	nie	w	ze	nej
wy	li	kach	kich	mi	zwy	ga	brań
po	cer	przy	cięż	jach	przy	z noc	mi
twi	cie	bie	•	niach	ka	my	bo
wiech	wią	ców	rzy	gą	py	ko	li
czki	ni	ne	by	li	ca	rę	tlu
za	zdo	wieź	wrą	mi	te	tu	•

Rozwiązuje się
ruchem
konika szachowego

Z powyższych sylab ułożyć wyjątek znanego utworu jednego z wieszczów naszych

2. Arytmograf (2 punkty)

ułożył „Lagarder”

Rozwiązanie poniższej zagadki da aktualne życzenie.

16, 1, 3, 4, 7, 8, 11, 2, 4, 5,
7, 4, 19, 6, 9, 12, 9, 14, 1, 15, 9,
13, 9, 10, 17, 1, 15, 4, 2,
16, 18, 5, 10, 9,

Wyrazy pomocnicze :

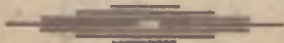
- 1) 3, 4, 14, 7, 8, 6, 16, 12, 4, Nazwisko znakomitego męża stanu w Polsce.
- 2) 15, 4, 6, 11, 1, 7, 16, Sławny rzeźbiarz grecki w staroż.
- 3) 18, 9, 5, Postać biblijna
- 4) 17, 19, 12, 1, Część ciała ludzkiego.
- 5) 3, 4, 13, 1, 10, 9, 17, 1, 7, Sławny matematyk grecki w staroż.
- 6) 2, 4, 7, 16, 1, Inaczej spokój.

Rozwiązania nadsyłać do dnia 20. 10. br.

Komunikaty Redakcji

Uprasza się wszelkie sprawozdania z zebrań kół i imprez nad-
syłać do redakcji do dnia 20 każdego miesiąca.

Artykuły proszę pisać jednostronnie i czytelnie.



Rysunek i klisz wykonał Marjan Grześczyk.

Odbito w Drukarni St. Grześczyka - Ostrów, ulica Kaliska 37a.

NAJTANIEJ!!

w Drogerji Centralnej St. Kaczyński

Ostrów (Wlkp.), Rynek 14



perfumy, wody kolońskie, mydła toaletowe, pasty do zębów, farby, lakiery, pokosty, pendzle, oraz wszelkie artykuły gospodarstwa domowego.

Cukiernia „Polonia”

Ostrów, ul. Kolejowa 15

poleca

CIASTKA -- TORTY -- TORCIKI

w najlepszym gatunku po cenach najniższych.

Codzień świeża, bita śmietana.

Zakład Fotograficzny

M. Malikowa

Kolejowa 30.

Ostrów

Kolejowa 30.

wykonuję wszelkie prace wchodzące w zakres fotografii:

zdjęcia do legitymacji, pocztówkowe,
ślubne, grupowe, reprodukcje i po-
większenia po cenach niższych.

**Dla Foto-Amatorów wywołuje
klisze, błony i wykonuje starannie odbitki.**

DRUKARNIA - INTROLIGATORNIA

właśc. ST. GRZEŚCZYK

ul. Kaliska 37a. OSTRÓW róg Staro-Kaliskiej

wykonuje

zaproszenia ślubne i na zabawy, wizytówki, listowniki,
pocztówki, koperty, rachunki, ulotki, afisze, bro-
szury, druki propagandowe, druki dla
biur, kupiectwa, urzędów,
towarzystw i t.d.

Przyjmuje wszelkie zamówienia na klisze i rysunki

Ceny niskie!

Wykonanie solidne!